

Richard Rohr

RZECZY UKRYTE

Odkrywanie duchowości Pisma

TŁUMACZENIE MAREK CHOJNACKI

WYDAWNICTWO WAM

WSTĘP

Ułożyć elementy
układanki

Uczymy nie tak, jak uczy się filozofii, lecz tak,
jak naucza Duch. Pragniemy uczyć tego,
co duchowe, w sposób duchowy.

1 Kor 2, 13 – tłum. aut.

W swojej dobroci pozwalasz ślepym mówić o swoim świetle.

Mikołaj z Kuzy, *De visione Dei*, 17

Piszę tę książkę na podstawie tekstu wykładów, które wygłosiłem w roku 1998, mając na uwadze dwudziestą piątą rocznicę mojego pierwszego cyklu nagrywanych prelekcji – zatytułowanego *Motywy przewodnie Pisma Świętego* – wygłoszonych w roku 1973 w Mount St. Joseph College w Cincinnati w stanie Ohio. Przedstawiciele wydawnictwa St. Anthony Messenger Press poprosili mnie, bym raz jeszcze, po dwudziestu pięciu latach, przemyślał kwestię owych „przewodnych motywów”. Niniejsza książka stanowi próbę odpowiedzi na to wezwanie.

Ośmielam się pisać nie dlatego, że niezłomnie wierzę we własne zdolności, lecz raczej ze względu na o wiele

silniejszą wiarę w obiektywną obecność „stałego Świadka”, który „wszystkiego was nauczy” (J 14, 26) i którego „prawo wypisane jest w waszych sercach” (Jr 31, 33). Cała reszta to jedynie podążanie za ruchem Ducha Świętego; na tym w rzeczywistości polega zadanie nauczyciela rzeczy duchowych.

Pierwszy Jego ruch Bóg wszczepił nam już w akcie stworzenia (Jr 1, 5; Iz 49, 1). Prawdopodobnie to właśnie poruszenie czyni mądrość duchową tak wewnętrznie przekonującą i nadaje jej zewnętrzny autorytet. Zawsze twierdziłem, że najlepszym komplementem bywa dla mnie stwierdzenie w rodzaju: „Richard, właściwie nie powiedziałeś mi niczego nowego. W jakiś sposób zawsze to wiedziałem, lecz nie uświadamiałem sobie tego; nie miało dla mnie realnego znaczenia, dopóki tego nie nazwałeś”.

Na tym właśnie polega boska *symbioza* pomiędzy członkami Ciała Chrystusa czy, jak kto woli, „akuszerska” metoda Sokratesa, który wierzył, że jedynie pomaga przyjść na świat dziecku, które żyje już wewnątrz rozmówcy. W jakimś sensie poznania duchowego doświadczamy wciąż jako rozpoznania – rozpoznajemy to, co już znaliśmy wcześniej. Nawet św. Piotr pisze, że jego zadaniem jest przede wszystkim „przypominanie” i „pobudzanie pamięci” współbraci w wierze (2 P 1, 12-15). Coś sprawiło, że o tym zapomnieliśmy, przez co kaznodzieje i nauczyciele traktują siebie zbyt poważnie, a wierni nazbyt polegają na zewnętrznych autorytetach.

Przekonuje mnie też Malcolm Gladwell, który w swoim bestsellerze *Błysk!* mówi o zjawisku „krojenia na cienkie plasterki” naszych doświadczeń, towarzyszącym poszukiwaniu przez człowieka schematów i mądrości. Sądzi on, że to, co nazywamy intuicją, a nawet geniuszem, wiąże się ze zdolnością niektórych ludzi do „prześwietlania sytu-

acji, z którą mamy do czynienia, i odrzucania wszelkich nieistotnych elementów, a koncentrowania się na tym, co naprawdę ważne. I trzeba przyznać, że radzą sobie świetnie. Technika krojenia na cienkie plasterki często przynosi lepsze odpowiedzi niż długotrwałe, gruntowne rozważania”².

Mam nadzieję, że stosuję tu taką właśnie metodę krojenia na cienkie plasterki, która otworzy czytelnika na prawdziwą przemianę duchową, wskazując to, co „naprawdę ważne”. Szczerze mówiąc, wiele kazań i wywodów teologicznych opartych na Piśmie Świętym rozczarowuje mnie właśnie dlatego, że nigdy nie sięga aż tak głęboko, nie szuka istotnych schematów i wzorców, lecz zatrzymuje się często na poziomie anegdot i analizy historyczno-krytycznej. Wywody te są inspirujące, często nawet stanowią przykład dobrej teologii, jednak rzadko zdarza im się połączyć elementy układanki i wydobyć zarys ukrytego obrazu. Połączenie tych elementów jest absolutnie konieczne, w przeciwnym bowiem razie nie będziemy umieli rozpoznać w Biblii fragmentów, które oddalają nas od wspomnianego zarysu. Musimy zatem patrzeć, w co łączą się elementy układanki.

Konsekwencją naszej niechęci bądź niezdolności do krojenia tekstów na cienkie plasterki, a następnie wydobywania zarysów jest tryumf chrześcijańskiego, judaistycznego i islamskiego fundamentalizmu, który, jak na ironię, zazwyczaj zupełnie mija się z „fundamentami”! *Jeśli nie wiemy, w jakim kierunku zmierzamy ani z jaką siłą, nie zorientujemy się, gdy zaczniemy się cofać. W końcu zaczniemy uznawać za kwestie o znaczeniu fundamental-*

² Malcolm Gladwell, *Błysk! Potęga przecucia*, tłum. Anna Skucińska, Znak, Kraków 2007, s. 43.

nym różne dość przypadkowe zagadnienia, nie zauważając tego, co najważniejsze! Znajomość jednego elementu to jeszcze nie mądrość: powołując się na jeden cytat z Pisma Świętego, można dowieść wszystkiego.

Pisząc tę książkę, założyłem, że tekst biblijny odzwierciedla strukturę ludzkiej świadomości. Znajdziemy w nim zarówno fragmenty wyrażające idee przewodnie, jak i takie, które w dużym stopniu się im opierają i sprzeciwiają. Można by to nawet nazwać zmaganiem wiary z niewiarą – w tekście nakładają się na siebie obie te postawy.

Podróż w głąb tajemnicy Boga jest nieuchronnie podróżą „w nieznane”. Choć wiele tekstów biblijnych powiela jedynie dobrze znany obraz świata, nie zadając historii żadnych nowych pytań i nie oferując duszy niczego nowego, to Biblia pełna jest też treści przełomowych, które trafnie moglibyśmy nazwać „objawieniami” Ducha (gdyż nigdy nie doszlibyśmy do nich z pomocą naszego „małego umysłu”).

Gdy już oswoimy się nieco z tą dynamiką Ducha, łatwiej nam będzie dać się zaskoczyć i obdarzyć Nieznaniem; dlatego zresztą nazywamy ją „wiarą”. Temu właśnie mają służyć rozważania proponowane w niniejszej książce. Na początku doświadczenie to może nam się wydać groźne, nowe, a nawet ekscytujące; jeśli jednak dostatecznie długo wytrwamy przy tekstach, które ujawniają nam swoje tajemnice, nabierzemy odwagi, by rozpoznać w nich wyraz naszych najgłębszych nadziei czy intuicji. Jest to taniec, w którym zespalają się ze sobą zewnętrzny autorytet z wewnętrznym autorytetem, głos Wielkiej Tradycji z głosem doświadczenia wewnętrznego. Będziemy starali się znaleźć równowagę pomiędzy nimi.

Unikając analizy Pisma Świętego księga po księdze, spróbuję ukazać, w jaki sposób pewne zawarte w nim idee

przewodnie znajdują się (1) w formie załączkowej już na początku, to jest w Biblii hebrajskiej. Od tego zarysu najważniejszych motywów w podobny sposób przejdziemy do (2) ich rozwinięcia w centralnej części Biblii. Wreszcie – sięgając zwłaszcza do relacji o Chrystusie zmartwychwstałym i do Pawłowej teologii Zmartwychwstania – dojdziemy do *crescendo* (3): do pełnego objawienia Kogoś, komu możemy zaufać, wierząc, że jest wyzbytym przemocy i bez reszty łaskawym Bogiem, zapraszającym nas do zespolenia się z Nim w miłości.

Trzeba dogłębnej znajomości całej Biblii, by wyjść poza wizerunek represyjnego, małostkowego władcy, który rzucajemy na Boga i który hołubimy w sobie. Odtąd musimy jednak skupić się na łączeniu punktów. Pamiętajmy: *to, dokąd ostatecznie dojdziemy, zależy od tego, jaką drogą będziemy zmierzać do celu*. Sam ten proces jest ważny i uzasadnia wynik. Zgodnie ze słynną tezą Marshalla McLuhana z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, medium rzeczywiście staje się treścią przekazu. Teksty, które cofają nas kilka kroków, tym bardziej przynaglają nas do podążania naprzód i dają dużo głębsze zrozumienie, gdy docieramy na miejsce.

Chciałbym w tej książce wskazać na pewne wyraźne związki pomiędzy ideami, które są według mnie motywami przewodnimi Biblii judeochrześcijańskiej, a praktycznym i duszpasterskim wymiarem duchowości współczesnych wierzących. Choć z mojej układanki wyłania się obraz Jezusa, którego my, chrześcijanie, nazywamy Chrystusem, to mam nadzieję, że wiele bliskich sobie treści znajdą tu także osoby miłujące Biblię hebrajską.

Ciągłość pomiędzy oboma Testamentami jest mi szczególnie bliska i Jezusa uważam przede wszystkim za Żyda, który wnikliwie pokroił na plasterki własną tradycję i dał nam wspaniały punkt widzenia, skłaniający do umiłowania

nia tradycji żydowskiej i do inkluzyjnego podążania we wskazywanym przez nią kierunku (w ten sposób dochodzimy do chrześcijaństwa).

Choć oczywiście jestem katolikiem, mam nadzieję, że źródło inspiracji i wiele cennych wskazówek znajdą tu dla siebie także moi bracia i siostry ze wspólnot protestanckich i anglikańskich. Widać wyraźnie, że powstaje wspólnota kościelna, czerpiąca mądrość biblijną, kontemplacyjną, teologiczną i społeczną ze wszystkich części Ciała Chrystusa.

Ekumeniczny charakter i przyszłość chrześcijaństwa stają się dziś dość oczywiste. Można powiedzieć, że jest to religijny aspekt globalizacji. Nie możemy już dłużej unikać siebie nawzajem; jeśli tak czynimy, to wyłącznie na własną zgubę (1 Kor 12, 12-30), działając na szkodę Ewangelii.

Czytelnik przekona się wreszcie, że powołując się na fragmenty Pisma Świętego, opatruję je jedynie krótkimi komentarzami, mając nadzieję, że pobudzą go one do własnych, głębszych rozważań nad tekstem i kontekstem biblijnych wypowiedzi. Chciałbym sprawić, byście pokochali Pismo Święte i sami się z nim zmierzyli, co pozwoli nazwać wasze doświadczenia wewnętrzne i uprawomocnić je zewnętrznie.

Dopiero wówczas, gdy oba spotkają się ze sobą, gdy wewnętrzny i zewnętrzny autorytet wzajemnie się potwierdzą, osiągniemy prawdziwą mądrość duchową. Zbyt długo podkreślaliśmy wyłącznie znaczenie autorytetu zewnętrznego, nie ucząc o modlitwie, o wewnętrznej wędrówce i o dojrzwaniu świadomości. Okazało się to mieć katastrofalne skutki zarówno dla świata, jak i dla religii.

Nabieram coraz silniejszego przekonania, że słowo „modlitwa”, oznaczające dziś potocznie pewną pobożną czynność, praktykowaną przez osoby wierzące, w rzeczywistości jest opisem *doświadczenia wewnętrznego*. Dlatego

właśnie wszyscy nauczyciele duchowi tak bardzo zalecają modlitwę. Mówią: „Zajrzyj w siebie i sam się przekonaj!”. W tej książce będziemy właśnie w ten sposób rozumieli zarówno modlitwę, jak i doświadczenie wewnętrzne. Jak to wyraziście ujął Jezus, modlitwa to „zamknięcie się w swoim pokoju, zamknięcie drzwi i [działanie] w ukryciu” (Mt 6, 16 – tłum. aut.). Gdy już pojmiemy modlitwę w ten sposób, stanie się to dość oczywiste.

Wykorzystane cytaty i parafrazy biblijne pochodzą z wielu doskonałych tłumaczeń Pisma Świętego; szczerze mówiąc, niektóre z nich oparłem na moim własnym przekładzie, wspartym wiedzą, a mam nadzieję, że i wewnętrzną inspiracją.

Poniższe refleksje mają służyć jedności dwóch wymiarów, których nigdy nie należało rozdzielać: Pisma Świętego i duchowości chrześcijańskiej.

Ojciec Richard Rohr, OFM
Centrum Działania i Kontemplacji
Albuquerque, Nowy Meksyk
wiosna 2007 r.